

W gabinecie dyrektora Teatru Zagłębia Wiesława Mireckiego wisi duża fotografia Leona Kruczkowskiego z dedykacją. Byli przyjaciółmi jeszcze z czasów wspólnego pobytu w Oflagu. Pisarz przyjechał do Sosnowca, gdy Mirecki parę lat temu reżyserował tam jego „Niemców”, był obecny na przedstawieniu. Ostatnio na scenie T. Z. pojawiła się znów sztuka Kruczkowskiego „Pierwszy dzień wolności”. O spotkaniu z autorem o wspólnie przeżytych wydarzeniach obozowych, będących niejako prologiem tej sztuki, pisze Wiesław Mirecki w swej książce, „Jeniecka Meipomena” wydanej ostatnio przez wydawnictwo artystyczne i filmowe.

„Sprowadzili się do nas koledzy z górnego Oflagu... Przyjdzie do nas zaraz Leon, ten literat — powiedział Tadeusz — był tu kierownikiem teatru. Trzeba go czymś przyjąć... Myśl o pozbyciu ostatnich zapasów nie była mi szczególnie miła, ale gość w dom... ciekawił mnie zresztą Leon, znałem tylko jego książki, cenilem je, z jednej inscenizowałem nawet fragment w szkole dramatycznej... Wzrąchnął jajka szybko, tylko z czerstwym chlebem miał nieco trudności — zęby się widziacie psia-krew ruszają... awitaminoza... Mówił dużo, szybko, dużo palił. Odpowiadał mi jego sposób formułowania wypowiedzi, poczucie humoru, bezpośredniość obcowania.

...bliskałem się do niego coraz bardziej. Prowadziliśmy rozmowy długie i częste. Repertuar

obozowej sceny stanowił punkt wyjścia, z którego udawaliśmy się w przeszłość i przyszłość, w intymność domowego życia sprzed lat i w sprawy odbudowy ruin po wojnie, w świat pierwszych doznań, pierwszych wypowiedzi, zamierzeń i projektów...
Upływały miesiące, lata, na świecie ginęły miliony ludzi, zmieniały się granice, znikaty miasta z powierzchni ziemi. Tylko w Oflagach nie się nie zmieniło — notuje Mirecki — pozornie ciche, ludzkie rezerwaty...”

Od niebezpieczeństwa drętwoty życia za drutami, odmierzanego przez apele i komunikaty głównej kwatery Wehrmachtu ratowały społeczność jeńców różne wewnętrzne inicjatywy po budzące życie kulturalne. Wśród nich teatr zajął jedno z



pierwszych miejsc, a było to zasługą wybitnych ludzi literatury i sceny, którzy znaleźli się w obozach.

Leon Kruczkowski już wówczas zapewne gromadził materiały do swego scenicznego traktatu o wolności, kolekcjonował uważnie postacie, obserwował ich skomplikowaną psychikę, kompleksy. Więź łącząca go z tą społecznością pisarz zachował zresztą do końca życia, byli obozowi koledzy mogli zawsze liczyć na jego pomoc i przychylność (wspomina o tym m. in. we fragmencie swych pamiętników zamieszczonym ostatnio w „Kulturze” Michał Rusinek).

Czym jest wolność? — pyta Kruczkowski — z którą bohaterowie jego sztuki po wyjściu z obozu nie wiedzą jeszcze co począć, jak ze zbyt późno znalezionej zgubą. Nie znajdują w sobie na razie odwagi do nowego życia. Nie czują się zwycięzcami, ponieważ nie mogli uczestniczyć z bronią w rękę w walce z okupantem. Ale każdy z nich ma swoją własną wizję wolności, każdy inaczej formułuje swoje wyobrażenia o niej, odmiennie ocenia jej smak.

Dla jednego wolność oznacza możliwość wyboru — chcesz — to znaczy możesz — dla drugiego prawo do odwetu. Jeden widzi ją w wybujałym indywidualizmie, inny znów w ramach zbiorowości nowego, odrodzonego społeczeństwa. Jest i taki — o paradoksie — który czuje się

Sztuka Kruczkowskiego to tak że rzecz o solidarności wystawionej na wielką próbę w zderzeniu z nowym życiem. To nowe — to przypomnienie własnych domostw i tęsknot do kołbiecości w opuszczonym miasteczku niemieckim. Kruczkowski — dramaturg żadnej z po-

SŁODKI I GORZKI SMAK WOLNOŚCI

MARIA PODOLSKA

wolny właśnie za drutami i nie znajduje w sobie odwagi na spotkanie z normalnym życiem. Jeden tylko Michał, on jeden wie, że spełnienie marzeń o wolności osobistej i narodowej może przynieść wyłącznie walka zbrojna z wrogiem. Ze jest to jedyny sposób zrzucaenia z siebie kompleksu beczynności.

— Jest jeszcze do zdobycia Berlin, zgłoszę się jutro na front — mówi Michał — chcę się stać częścią czegoś większego niż to co zdobyliśmy wczoraj...

staci niemieckiej rodziny nie odmawia prawa do szacunku. Ma do niego więc prawo skrupulatny Doktor i jego młodociane córki, a nawet najstarsza Inga, której postać Jana mać jej świat zapiekły w nienawiści i która ginie od jego kuli, choć w innych warunkach byłoby być może partnerami stworzonymi dla siebie. Postacie prawdziwie ludzkie lecz o psychice wykrzywionej przez nieludzki system hitlerizmu.

W przedstawieniu sosnowieckim reżyser Maryna Broniewska wyraźnie zaznaczyła wieloznaczność pojęcia wolności, jej interpretację indywidualną determinującą postawy bohaterów sztuki. Bardzo przejmująco pokazała zwłaszcza problem odzyskanej solidarności byłych jeńców w mocnym finale sztuki. Krótki czas prób nie starczył do należytego pogłębienia rysunku postaci, ale aktorzy grali je z przekonaniem i pozwalali uwierzyć w ich życiową prawdę.

Jan — filozof, szlachetny indywidualista znalazł w Mieczysławie Łęckim wrażliwego odtwórcę, Zbysław Jankowiak potrafił wzbudzić szacunek dla postaci Michała, który pragnie odzyskać prawdziwą wolność na froncie, z bronią w ręku. Charakterystyczne rysy postaci zapalczego Hieronima pokazał trafnie Edward Skarga, przekonująco zaznaczył osobowość Pawła Janusz Barbarski, w Karola wcielił się Jerzy Czarski, perfidną filozofię Anzelma starał się przedstawić Mieczysław Piotrowski, Anna Gołębiowska wydobyla z roli Ingi głęboko dramatyczne akcenty, duet z Janem należał do najbardziej przejmujących scen sztuki. Lekkomysłną Luzzi zagrała Barbara Zajackowska, Lorchen Barbara Kurnikówna.

Scenografię Jerzego Kałuckiego należy pochwalić nie tylko za



Scena z „Pierwszego dnia wolności” L. Kruczkowskiego. Na zdjęciu Mieczysław Łęcki (Jan), Anna Gołębiowska (Inga) i Barbara Zajackowska (Luzzi).

plastyczny wyraz, ale za niezwykłą wierność wobec koncepcji autora. Opracowanie dźwiękowe było dziełem Zenona Kowalowskiego.

„Pierwszy dzień wolności” jest obok „Niemców” najlepszą sztuką Kruczkowskiego graną nie tylko w kraju ale na kilkadziesiąt scenach za granicą. Dla tych widzów, którzy nie zdążyli

jej jeszcze zobaczyć, jej treść będzie pasjonująca, pamięci dorosłych zaś przywoła smak owych pierwszych dni wolności przed 25 laty.

Teatr Zagłębia w Sosnowcu. Leon Kruczkowski „Pierwszy dzień wolności”. Reżyseria: Maryna Broniewska. Scenografia: Jerzy Kałucki. Opracowanie dźwiękowe: Zenon Kowalowski.